

Teatr

# Kaleka droga



Zawiść widza bierze, kiedy ogląda, jakim słuchem wykazuje się współczesna dramaturgia irlandzka na to, co w polskiej prawie nie istnieje. Nie istnieje zaś codzienność i tęsknota za innym lepszym życiem zwyczajnych, pędzących nudną egzystencję ludzi.

Bohaterowie „Kaleki z Inishmaan” M. Mc Donagha żyją w świecie, w którym nie ma wielkich zdarzeń. Miejscowy roznosiciel nowin – w znakomitej roli Władysław Kowalski, który wspólnie z Agnieszką Glińską przedstawienie Teatru Powszechnego reżyserował – spieszy więc donieść sąsiadom o gęsi, co szczypta czyjegoś kota. Równie zwyczajni i trywialni są bohaterowie sztuki. Bywają okrutni, czasem okazują się lepsi, niż o sobie myślą. Przypominają postacie Czechowa, przeniesione z salonów w bliższą nam scenerię. Śmieszni i tragiczni zarazem, są na siebie skazani w kalekiej drodze do nieba (sko-



Fot. TOMASZ GAWALKIEWICZ

Wczorajszego wieczoru, podczas Przeglądu Współczesnej Dramaturgii Irlandzkiej w Lubuskim Teatrze zastużenie oklaskaliśmy Edytę Olszówkę, Łukasza Garlickiego (przy stole) i Rafała Królikowskiego.

ro inna nie jest im dana). Banał może być odkryciem, kiedy ktoś go tak wprawnie jak McDonagh rozpisuje na sceny.

Przedstawienie, sądząc po oklaskach na stojąco w finale, przypadło do gustu zielonogórskiej publiczności. Dopiero po wyjściu narzekano na dłużyzny. Trudno oprzeć się wrażeniu, że cztery lata po premierze spektakl rozsypuje się na coraz luźniej związane ze sobą sceny. Z godnymi podziwu rolami.

DANUTA PIEKARSKA

